



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

maj — czerwiec 2008

Cena: 1 zł



W tym numerze:

Socrates Comenius – już po raz ostatni... Str. 3

Kości zostały rzucone Str. 7

Świat disco polo Str. 14

Sowizdrzalski kodeks ucznia — str. 19

Spis treści

1. Aktualności

Socrates Comenius – już po raz ostatni... ..	str. 3
Jeszcze raz o Comeniusie	str. 5
Białoruś 2008	str. 6
Kości zostały rzucone	str. 7
Музей Малой Айчыны	str. 8

2. Edukacyjny Kompas

Nie matura, a chęć zrobi z Ciebie oficera	str. 9
---	--------

3. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Bohun	str. 11
Nightwish - Highest Hopes	str. 11
Iniemamocni	str. 12

4. Let's speak English

An April's meeting of Comenius partners	str. 13
---	---------

5. W naszych oczach

Świat disco polo	str. 14
Młodzieżowy bon – ton	str. 15
Języki obce	str. 16
Wrażenia po pracy w gazecie	str. 16

6. Humor

Sowizdrzalski kodeks ucznia	str. 17
Teksty nauczycieli i uczniów	str. 18

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk – <i>opiekun</i>	Katarzyna Breńko Karol Cieplucha
Ewelina Sulima – <i>redaktor naczelny</i>	Karolina Ignatiuk Aleksandra Kondraciuk
Marta Wołosik – <i>z-ca redaktora naczelnego</i>	Magdalena Kryńska Sebastian Łaszczych
Jan Ignatowicz	Marta Michalczuk
Daniel Pogrebniak – <i>redaktorzy techniczni</i>	Paweł Oliferuk Justyna Prochowicz
Natalia Bazyluk	Diana Kazimiruk

Aktualności

• XXIII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej.
Dwie nasze uczennice uzyskały prawo reprezentowania województwa podlaskiego w eliminacjach centralnych. Katarzyna Zdanowicz – kl. II B zajęła III miejsce, natomiast Julita Sacharczuk – kl. II B – VII miejsce – 26.04.2008

• Konkurs recytatorski „Sceniczne słowo”
- Białystok - 30.04.2008

I miejsce - Tomasz Taranta – kl. II d
I miejsce - Julianna Dorosz – kl. I c
II miejsce - Katarzyna Babulewicz – kl. I b
II miejsce - Anna Post – kl. II c
III miejsce - Katarzyna Tomczuk – kl. I c
Hanna Mordań – wyróżnienie

• Formy sceniczne - Białystok -
30.04.2008

I miejsce - Teatr ze spektaklem "Ręcznik matki"
II miejsce - Teatr ze spektaklem "Niespodziewanie"
Julianna Dorosz otrzymała nagrodę specjalną za najlepszą kreację aktorską.

• Początek matur - 05.05.2008

• Marta Łukiańczuk, absolwentka naszego liceum, studentka Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej została Miss Podlasia 2008 - 16.05.2008

• Rekrutacja – zakończenie przyjmowania dokumentów - 30.05.2008

Sport

W Dniu Sportu organizowanym z okazji Dni Bielska Podlaskiego drużyna dziewcząt zajęła I miejsce, a chłopców II miejsce – 02.06.2008

Wstępniak

Z wielkim bólem muszę oznajmić, iż po raz ostatni witam Was na łamach naszej gazetki. Moja przygoda z „Lawą” kończy się... W następnym roku moje miejsce redaktor naczelnej zajmie inna osoba. Niewykluczone, że gościnnie napiszę do „Lawy”, jednak myślę, że to już nie będzie to samo. To już koniec mojej podróży... Podróży, która trwała dwa lata i była pełna przeciwności, jednak zawsze razem z zespołem redakcyjnym potrafiłmy poradzić sobie, nawet w tych złych momentach. Chciałabym podziękować swoim szkolnym przyjaciółom „po fachu” za trud włożony w redagowanie gazetki, ale także przypomnieć, że era naszej gazetki dalej trwa i muszą dbać o nią jak najlepiej.;

Niewiele czasu przed nami... Kilka tygodni, które miną bardzo szybko, zupełnie jak teraz. Matury dały

nam wiele wolnego czasu. Dzięki temu mogliśmy (a może jednak nie?) przygotować się dobrze do poprawiania ocen z przedmiotów, na których szczególnie nam zależy. Pod koniec kwietnia pożegnaliśmy naszych kochanych trzecioklasistów;). Szkoda;) ... Cóż, „coś się kończy, coś zaczyna”.

W tym numerze „Lawy” znajdziecie wiele ciekawych artykułów. Specjalnie dla Was opisaliśmy zakończenie realizacji programu Socrates Comenius. Możecie przeczytać również o językowym świecie nadal bardzo popularnej muzyki disco polo i zapoznać się z humorystyczną wersją kodeksu ucznia.

Na koniec pozostaje mi życzyć wszystkim czytelnikom „Lawy” udanych, słonecznych wakacji. ;-)

Ewelina Sulima

Socrates Comenius - już po raz ostatni...

W dniach 16 – 20 kwietnia przystąpiliśmy do realizacji ostatniej części programu Socrates Comenius. Wielka szkoda, bo ta przygoda trwała 3 lata i wiele dała, zarówno uczniom, jak i nauczycielom włoskiej, angielskiej i polskiej szkoły. Myślę, że każdy z nas będzie zawsze miło wspominać chwile z naszymi zagranicznymi przyjaciółmi.

W środę 16 kwietnia udaliśmy się do Warszawy. Tam odebraliśmy z lotniska naszych angielskich przyjaciół, a następnie z instytutu włoskiego – Włochów. Pierwsze minuty po powrocie do autobusu były tragiczne... Towarzyszył nam strach, ale także dziwny niepokój. Każdy z nas – polskich uczniów odczuwał niepokój przed rozmową w języku angielskim. Przed przyjazdem gości myśleliśmy, że nie dogadamy się i będzie ciężko. Jednak po kilkunastu minutach pierwsze lody zostały przełamane. Następne godziny podróży minęły na rozmowie z naszymi partnerami. Wróciliśmy do Bielska późno, dlatego też każdy jak najszybciej udał się do domu. Ciężka podróż bardzo zmęczyła naszych Anglików i Włochów, więc szybko zasnęli.

Kolejny dzień mieliśmy bardzo szczegółowo zaplanowany. Koło godziny dziesiątej spotkaliśmy się

wszyscy w szkole. Następnie podzieliliśmy się na dwie grupy, które zwiedzały nasze liceum. Było całkiem ciekawie, ponieważ pan dyrektor wyraził zgodę na to, byśmy wchodzili do każdej z klas i poprzeshkadzali momencik. Później „zapakowaliśmy” się do autobusu i udaliśmy się do Tykocina i Supraśla. Naszym zagranicz-



nym przyjaciółom bardzo spodobała się ta wycieczka, ponieważ takie miejsca, jak np. muzeum ikon w Supraślu u nich nie istnieją...

W piątek w planach mieliśmy robienie prosforek w szkole. Wszystko się udało. Następnie mieliśmy troszkę czasu wolnego, więc część z nas poszła na zakupy,

Socrates Comenius - już po raz ostatni...

inni woleli odpoczywać. O godzinie piętnastej wszyscy spotkaliśmy się w domu nauczyciela. Rozpoczęły się wielkie przygotowania do gali. Dwie godziny później rozpoczęło się uroczyste podsumowanie programu Socrates Comenius, na które przybyło wielu uczniów, nauczycieli i rodziców. Mogliśmy obejrzeć

było się rozstawać. Zaprzyjaźniliśmy się z naszymi kochanymi Anglikami. Nikt z nas nie wyobrażał sobie ich wyjazdu i tego, że już ich nie będzie. Niestety, po długim i wzruszającym pożegnaniu odjechali, a my wróciliśmy do domu. W końcu trzeba było wszystko odespać.



Tak na marginesie..;) Oczywiście wieczorów nie spędzaliśmy w domku nudząc się. Pokazywaliśmy naszym zagranicznym gościom, na czym polega słynna polska gościnność. Bardzo im się podobało (ale o tym cicho szaaaa).

Program Socrates Comenius dobiegł końca. Jednak nasze kontakty na pewno się nie skończą. W naszej pamięci na zawsze zapiszą się chwile spędzone ze wspaniałymi ludźmi, których dzięki programowi mogliśmy poznać.

przedstawienia w wykonaniu każdej szkoły.

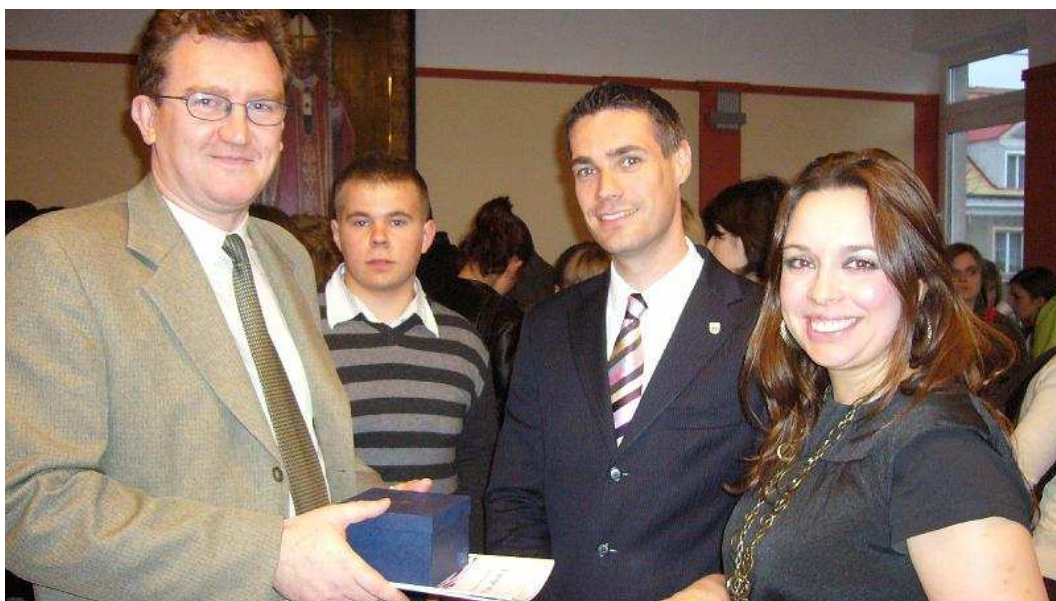
W sobotę rano pożegnaliśmy naszych przyjaciół z Włoch. Niestety, wyjeżdżali dzień wcześniej niż Anglicy. Około trzynastej spotkaliśmy się przy szkole. Pogoda nam nie sprzyjała – padał deszcz. Mieliśmy w planach ognisko, lecz, niestety, nie udało się. Udaliśmy się więc do miejscowości pod Białowieżą – Budy. Tam mieliśmy zajęcia na temat robienia pierogów. Później mogliśmy zjeść to, co udało się nam zrobić. Mieliśmy przyjemność spróbować także innych przysmaków tamtejszej kuchni, jak np. bigos czy żurek. Przed dziewiętnastą mokrzy, ale szczęśliwi, wróciliśmy do domu.

Niedziela... nadzedł ten okropny dzień... POŻEGNANIE!!! Każdy z nas był smutny, niektóre dziewczyny popłakały się. Mimo że spędziliśmy ze sobą tylko kilka dni, żal

głęboko.

W ramach programu powstała książka z przepisami kulinarnymi z Bielska, Otley i Altamury „Smaki Europy”.

Ewelina Sulima



Jeszcze raz o Comeniusie

W poniedziałek 02.06.08 w Białymstoku odbyła się Konferencja Informacyjno-Promocyjna Programu „Uczenie się przez całe życie – Comenius”. Nasza szkoła uczestniczyła w tym programie, więc razem z prof. Wioletą Litwiniuk i panią Katarzyną Ignatiuk czworo uczniów pojechało przedstawić korzyści płynące z uczestnictwa w programie. Prócz nas prezentowały się jeszcze cztery szkoły. Zarówno nasze stoisko, którym opiekowały się Aneta Kondratiuk i Anna Korpacz, jak i prezentacja, którą przygotował Radosław Prokopiuk, a przedstawił Paweł Śliwko, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

To poniedziałkowe spotkanie było swego rodzaju podsumowaniem uczestnictwa naszej szkoły w programie Socrates-Comenius. Korzystając z możliwości, w imieniu wszystkich uczniów biorących udział w programie, jeszcze raz dziękujemy prof. Wiolecie Litwiniuk, a także pozostałym nauczycielom za pracę i czas, jaki poświęcili na realizację zadań projektu.

Anna Korpacz



Białoruś 2008

Do tradycji szkoły należy coroczny wyjazd na Białoruś. W tym roku również mogliśmy uczestniczyć w takiej wycieczce. 19 maja licealiści II LO z BJJN oraz kilku uczniów gimnazjum nr 3 z DNJB stawiło się przed gmachem szkoły. Rozpoczęły się typowe problemy związane z wyjazdem – gdzie bagaże?, gdzie usiąść? Jednak pani profesor Brzozowska szybko opanowała sytuację i niedługo potem mogliśmy wyjechać.



Droga upłynęła nam szybko i miło. Niektórzy spali, inni czytali gazety i książki, a jeszcze inni po prostu rozmawiali i wygłupiali się. Gdy wyjeżdżaliśmy z Polski, żegnał nas deszcz. Niestety, na Białorusi to właśnie on również jako pierwszy nas powitał. Około piętnastej polskiego czasu wjechaliśmy do stolicy Białorusi – Mińska. Później udaliśmy się do miejsca naszego zakwaterowania. Był to wysoki budynek, a my zamieszkaliśmy najwyżej – na 13 piętrze!;. Jeszcze tego dnia mieliśmy w planach nocną wycieczkę po Mińsku. Mińsk jest piękny, szczególnie nocą... Wszystkie lokale, sklepy, zabytki są pięknie oświetlone. Mieliśmy okazję zobaczyć mińską bibliotekę, na której wieczorami pojawiają się różne napisy i symbole.

W Mińsku spędziliśmy cztery dni. Wspominając te chwile, mogę stwierdzić, że było fantastycznie. Odwiedziliśmy szkoły, w których życzliwie nas przyjmowano. Cze-



sto uczniowie przygotowywali specjalnie dla nas przedstawienia lub organizowali różne gry i zabawy. Z przyjemnością spotkaliśmy się z naszymi rówieśnikami, którzy mówią tak jak my – po białorusku. Czasami jednak ciężko było rozmawiać po białorusku. W szkole jest inaczej. Znamy nauczyciela, uczniów z klasy i mówienie po białorusku nie sprawia większych problemów. Jednak w towarzystwie naszych białoruskich znajomych baliśmy się, że popełnimy błąd i tym samym wyjdziemy na „młodzież, która uczy się w białoruskiej szkole, a mimo to nie potrafi nic powiedzieć”. W środę uczniowie gimnazjum nr 23 zorganizowali nam dyskotekę. Dzięki tej imprezie mogliśmy mocniej zintegrować się i nauczyć wielu białoruskich tańców. We wtorek i czwartek byliśmy w teatrze i w operze. We czwartek byliśmy także w położonym około 50 km od Mińska gospodarstwie agroturystycznym, w którym wyrabia się przedmioty z gliny (np. dzbany), podkowy oraz różnego rodzaju narzędzia.



Nadszedł piątek... Dzień naszego wyjazdu. Zdążyliśmy jeszcze zrobić małe zakupy. Znajomi z Białorusi zabrali nas ze sobą i pokazali różne sklepy. Koło dwunastej musieliśmy wyjechać. Najgorsze było pożegnanie, niejedna osoba płakała... Żal było rozstawać się.

Droga powrotna, mimo że minęła bardzo szybko, również była szara i smutna... Co chwilę padał deszcz. Przed dwudziestą polskiego czasu byliśmy już w Bielsku, szczęśliwi, ale zmęczeni;).

Moim zdaniem była to bardzo udana wycieczka. Wszystko było zaplanowane i dopięte na ostatni guzik. Za to wszystko należy podziękować naszej kochanej profesor Brzozowskiej.

Białoruś to piękny kraj. Jednak jest coś, co nam się nie podoba. Jest to język, jakim posługują się Białorusini – mówią po rosyjsku. Wszystkie napisy w sklepach są po rosyjsku, nawet nasi przewodnicy mówili w tym języku. I pozostaje żal, że to Białoruś, a praktycznie wszyscy mówią po rosyjsku, a nie po białorusku...

Ewelina Sulima

Kości zostały rzucone - wywiad z Jarosławem Kirylukiem

Natalia: Witaj Jarku. Dobrze wiesz, że dzisiejszy wywiad wiąże się głównie z twoim ostatnim osiągnięciem, czyli z tym, że zostałeś laureatem olimpiady języka rosyjskiego. Zapytam wprost: Jak to robisz, że jesteś dopiero w pierwszej klasie, a już osiągnąłeś takie wyniki w olimpiadzie języka rosyjskiego?

Jarek: Klasa nie ma żadnego znaczenia. Przede wszystkim włożyłem w to sporo pracy, ale nie byłoby tego wyniku, gdybym nie wiedział, jak tę pracę ukierunkować. To jest zasługa pani profesor Eugenii Opalińskiej, która przygotowywała mnie, Anetę i Julitę do olimpiady. Mieliliśmy przykłady olimpiad z ubiegłego roku, a poza tym pani profesor często się z nami spotykała, rozmawiała, poprawiała błędy i starała się obudzić wiarę w siebie. Poza tym pomogła mi odrobina szczęścia, oraz to, że naprawdę lubię ten język.

Natalia: A skąd wzięło się Twoje zainteresowanie językiem rosyjskim?

Jarek: Język rosyjski słyszałem w domu już od dziecka, bo moja mama pochodzi z Krymu. Wychowałem się na rosyjskich bajkach, filmach i to sprawiło, że postanowiłem spróbować sił w olimpiadzie.

Natalia: Na wakacjach jedziesz do Moskwy na międzynarodową olimpiadę języka rosyjskiego. Jak oceniasz swoje szanse?

Jarek: Nie chcę zapeszyć, ale postaram się zdobyć dla naszej szkoły medal.

Natalia: Dobrze więc wiedzieć, że mamy tak wspaniałego reprezentanta. Odbiegając już od tematu języka rosyjskiego, chcę zapytać, w jakich jeszcze olimpiadach brałeś udział w tym roku szkolnym?

Jarek: W tym roku próbowałem sił jeszcze w olimpiadzie historycznej, olimpiadzie geograficznej i olimpiadzie wiedzy o Unii Europejskiej. W przypadku geografii skończyło się, niestety, już na pierwszym etapie, ale z historii i wiedzy o unii było już lepiej - doszedłem do eliminacji okręgowych.

Natalia: Widzę, że jest tego dużo. A czy masz już jakieś plany na następne lata?

Jarek: Na razie staram się o tym nie myśleć. Chcę dobrze zaprezentować się na olimpiadzie w Moskwie i to jest mój główny cel, ale na pewno w drugiej albo w trzeciej klasie znowu spróbuję szczęścia w jakiejś olimpiadzie. Co za dużo, to niezdrowo.

Natalia: Masz całkowitą rację. A teraz zapytam o coś bardziej przyziemnego. Jakie są twoje zainteresowania oprócz języka rosyjskiego?

Jarek: Lubię obejrzeć dobry film, mecz, posłuchać muzyki, no i oczywiście wyjść "w miasto". Jestem zwykłym nastolatkiem i robię to, co inni.

Natalia: Jakie jest twoje motto życiowe?

Jarek: „Kości zostały rzucone”.

Natalia: I ostatnie pytanie. Nasi czytelnicy na pewno są ciekawi, jaki jest twój przepis na sukces?

Jarek: 10% talentu, 10% szczęścia, 80% pracy. Wstrząsnąć i wymieszać.

Natalia: Dziękuję za wywiad. Życzę powodzenia w Moskwie i mam nadzieję, że porozmawiamy jeszcze po Twoim przyjeździe z Rosji i powitamy Cię jako zwycięzcę.

Jarek: Dziękuję również za wywiad. Za życzenia nie podziękuję, żeby nie zapeszyć.

Rozmawiała Natalia Bazyluk



Музей Малой Айчыны

Музей Малой Айчыны быў заснаваны Дарафеем Фёнікам у 1998 годзе. Скансэн знаходзіцца ў Студзіводах, якіх цяпер лічаць часткай Бельска, пры вуліцы Сасновай 56. На парослай бярозамі пасесіі стаіць старая, сялянская хата – яна калісьці прыналежала да дзядоў спадара Дарафея. Будынак падзелены на дзве часткі – справа ад уваходу традыцыйная ізба, дзе мы можам пабачыць старую печку, кросны, рукадзельныя

маёвуй росі”. Свой удзел запавяло многа калектываў з Беларусі, Латвіі і Падляшша. „Жэмэрва”, якая існуе пры Музеі, пакажа абрад вяселля. Запрашаем усіх зацікаўленых.

Караліна Ігнатюк



макаткі і прадметы, якімі нашыя продкі карысталіся кожнага дня – дзежкі, гаршчкі, гліняныя збаночкі. Тут амаль усе экспанаты старэйшыя чым ўладальнікамі скансэна. Калі пры уваходзе мы выбярэм левый напрамак, то апынімся ў выставачнай частцы Музея. Там выстаўкі прац розных мастакоў – фатаграфіаў, жывапісцаў. Цяпер можам паглядзець малюнкі Анатоля Краўчука, які ў пятніцу 30 траўня святкаваў 85 год ад дня нараджэння. У музеі таксама знаходзяцца малюнкі ўнучкі сп. Краўчука – Элізы і працы яго вучняў, між іншымі нашай сяброўкі Касі Нікалаюк.

У Музеі цэлы час адбываюцца мерапрыемствы – у прошлую пятніцу выступаў армянскі хор з Масквы, а ў гэтым тыдні пачынаецца Міжнародны фестываль “Там па

Nie matura, a chęć szczerą robi z Ciebie oficera

Dziś uciekanie przed wojskiem przestało być modne. Powód? Bezrobocie. Czy współczesny człowiek może myśleć o mundurze? Z pewnością tak. Oficerem można zostać tylko po studiach.

Kandydat na żołnierza musi być niekarany obywatelem o dobrym zdrowiu, zdyscyplinowanym i przygotowanym do uprawiania zawodu, który jest służbą, a więc wymaga więcej zaangażowania niż inne zajęcia. Powinien się wyróżniać cechami przywódczymi, umieć podejmować szybkie decyzje, przyjmować i egzekwować rozkazy. W toku nauki w szkołach wojskowych z reguły bardzo szybko weryfikowane są cechy, które określają przydatność do zawodu żołnierza.

Pozycja żołnierza dziś jest nieco inna niż kilkanaście lat temu. Wojsko wciąż cieszy się bardzo dużym zaufaniem społecznym i prestiżem, a rozluźnienie wojskowych rygorów spowodowało, że armia stała się częścią społeczeństwa, nie zaś tajemniczym, odrębnym światem. Dobrze wykształcony wojskowy jest dziś cenionym współpracownikiem w wielu firmach, np. jako specjalista ochrony, informatyk czy lekarz.

Wszystko zależy od korpusu służby. Korpus oficerów wymaga wykształcenia wyższego (niekoniecznie wojskowego, ponieważ i tak trzeba będzie ukończyć odpowiednią uczelnię wojskową), korpus chorążych - wykształcenia średniego, a korpus podoficerów - ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej. Kto chce zostać oficerem służby kontraktowej, musi mieć zawód, który będzie potrzebny wojsku, np. lekarz, informatyk.

Współczesna armia nie ma wyłącznie celów zbrojnych. Z pewnością jednym z podstawowych zadań jest wynalazczość i testowanie nowych rozwiązań, stosowanych najpierw w wojsku, a potem w przemyśle. Wojsko to poligon doświadczalny, szczególnie dla rozwiązań informatycznych oraz z zakresu automatyki przemysłowej.

W ciągu ostatnich lat w wojsku zmieniło się wiele. W ramach reformy niektóre szkoły zostały zlikwidowane, powstały też nowe szkoły, już nie czysto wojsko-

we, ale cywilno-wojskowe. Dążą one do "ucywilnienia" studiów, dlatego będą nadawać nie tylko stopnie wojskowe, ale jednocześnie cywilne.

Kandydaci na żołnierzy zawodowych w Polsce mają cztery uczelnie wojskowe do wyboru: Wyższą Szkołę Oficerską Sił Powietrznych w Dęblinie, Wojskową Akademię Techniczną w Warszawie, Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Wyższą Szkołę Oficerską we Wrocławiu. Na każdej z nich obowiązują surowe egzaminy. Są one przedsmakiem studenckiego życia w

uczelni wojskowej. Na egzaminie przyjeżdża się tu na kilka dni: otrzymuje się zakwaterowanie w koszarach, uczestniczy w apelach, zbiórkach, melduje i wykonuje polecenia. Na opuszczenie terenu uczelni wymagane jest pozwolenie przełożonych w postaci przepustki lub urlopu. Nie jest to jeszcze regularne wojsko, ale jego przedsmak. Podchorążowie to społeczność zorganizowana w struktury wojskowe - każdy ma swoją drużynę, pluton, kompanię.

Rytm codziennych zajęć jest dość monotony. Zazwyczaj odbywają się one od 8, trwają do 13, potem przerwa obiadowa i zajęcia praktyczne. Inaczej niż na uczelniach cywilnych, harmonogram jest ścisły i nie ma luk między zajęciami.

Wiele zależy od specyfiki uczelni, zwykle zajęcia mają charakter ćwiczeń i laboratoriów lub wykładów teoretycznych.

Studia dzielą się na zajęcia teoretyczne i praktyczne, mniej więcej pół na pół. Musztra, strzelanie to podstawowe przedmioty praktyczne (wojskowe), do których dodać trzeba coroczne poligony (o ile stać na to uczelnię).

Na każdej z uczelni wojskowych przedmioty podzielone są na trzy grupy: wykształcenia ogólnego, specjalistyczne, kierunkowe. Pierwsze dają każdemu studentowi wiedzę humanistyczną, ale i - co ciekawe - ścisłą. W szkołach oficerskich mianem ogólnych określa się nie tylko przedmioty humanistyczne (języki, psychologia, socjologia, historia, ekonomia), ale i ścisłe (matematyka, fizyka, chemia). Za specjalistyczne uważa się przedmioty wojskowe i ogólnowojskowe. Pierwsze

są związane z kierunkiem studiów, a drugie to przedmioty praktyczne (musztra, regulaminy) i teoretyczne (taktyka). Wreszcie przedmiotami kierunkowymi na kierunku technicznym są przedmioty techniczne, a na medycznym - medyczne.

Programy studiów w szkołach wojskowych są zwykle sztywne, ale na niektórych kierunkach, np. na Wojskowej Akademii Technicznej stopniowo stwarza się szerokie możliwości wyboru kursów i przedmiotów. Zresztą do tego się dąży: trudno sobie wyobrazić szkołę o skostniałej strukturze w Unii Europejskiej i NATO.

Trudno sobie też wyobrazić dzisiejszych oficerów bez dobrej znajomości języka obcego, dlatego niezwykle dużą wagę przywiązuje się do lektoratów. Ale nie tylko nauka języków się liczy - ważna jest też psychologia i socjologia, i to w wymiarze praktycznym (techniki psychologiczne), ponieważ kształci się tu w końcu dowódców.

Podstawową sprawą wykształcenia wojskowego są praktyki - na ćwiczeniu opiera się zdobywanie wszelkich umiejętności, szczególnie wojskowych. Z reguły zajęcia praktyczne odbywają się codziennie i są to laboratoria lub ćwiczenia na specjalnych urządzeniach. Do tego, w zależności od kierunku studiów, podczas wakacji lub w ciągu roku odbywa się szkolenie praktyczne - element zupełnie inny niż nauka teorii.

Każda z uczelni przykładą wielką wagę do rekreacji i sportu - ale nie tylko prostych dyscyplin, lecz również np. jazdy konnej, pływania, skoków spadochronowych czy wspinaczki wysokogórskiej. W wojsku ceni się umiejętności nabyte w szkołach przetrwania i pogłębia je. To stanowi także o atrakcyjności czasu wolnego spędzanego w uczelniach wojskowych.

W armii jest kilka sposobów na wytyczenie sobie ścieżki kariery, ale punkt startu i punkt dojścia zależy od wykształcenia. To sprawa kluczowa. Najmniejsze szanse na karierę w wojsku mają np. żołnierze służby zasadniczej z wykształceniem zawodowym. Taki kandydat może zostać młodszym specjalistą wojskowym lub najwyższą dowódcą drużyny. Jeśli ma zawód potrzebny wojsku, może starać się o służbę nadterminową, a później być powołanym do służby zawodowej.

Większe możliwości otwierają się przed żołnierzami służby zasadniczej z wykształceniem średnim. Mogą oczekiwać, że po kolejnych awansach i ukończeniu studiów zostaną oficerami. Na początek trafiają do szkół podoficerów zasadniczej służby wojskowej, a potem zajmują niższe stanowiska dowódcze. Mają możliwość zajmowania prestiżowych stanowisk przewidzianych dla żołnierzy służby zasadniczej. Dalej mogą starać się o nadterminową służbę wojskową, a potem o służbę kontraktową. Mają też możliwość przyjęcia do wyższych szkół oficerskich, a potem awansowania na stanowiska oficerskie. Dla nich otwierają się też możliwości

służby w kontyngentach wojskowych w ramach misji pokojowych.

Dla kandydata z maturą, który nie został jeszcze powołany do służby zasadniczej i planuje karierę żołnierza zawodowego, pozostaje prosta droga - przyjęcie do wyższej szkoły wojskowej, która kształci kandydatów na oficerów. Ponieważ możliwości kształcenia w dotychczas istniejących akademiach wojskowych znacznie się zmniejszyła (na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi i w obecnej WAT w Warszawie, która stanie się politechniką cywilno-wojskową), kandydaci będą mieć niewielkie pole manewru. Przewiduje się miejsca tylko dla kilkudziesięciu lekarzy wojskowych rocznie i nie wiadomo na razie ilu inżynierów w obecnej WAT. Za to ci, którzy trafią do tych uczelni na studia cywilne, będą też mogli się starać o pracę na zasadzie kontraktów.

Możliwości kariery w wojsku to generalnie dwie drogi. Pierwsza to zatrudnienie w wojsku, które jest gwarantowane już w momencie podjęcia nauki, a druga to ukończenie uczelni cywilnej i staranie się o przyjęcie do służby zawodowej lub kontraktowej. Absolwenci szkół wojskowych kierowani są zwykle do pracy w jednostkach wojskowych na stanowiska dowódczo-techniczne i techniczne, w szkolnictwie wojskowym czy w wojskowych placówkach naukowo-badawczych. O etaty nie jest łatwo, choć formalnie każdy z absolwentów ma zapewnione zatrudnienie.

Podporucznik Wojska Polskiego zaczyna od poziomu około 1500 zł netto na miesiąc plus dodatki mundurowe, poligonowe i inne. Major zarabia już około 2500 zł plus dodatki, a generał brygady - co najmniej 4 tys. zł miesięcznie.

Strukturę szkolnictwa wojskowego tworzą:

- Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie,
- Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni,
- Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi,
- Wyższa Szkoła Oficerska im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu,
- Wyższa Szkoła Oficerska w Toruniu,
- Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie,
- Wyższa Szkoła Oficerska im. Tadeusza Kościuszki w Wrocławiu,
- Podoficerska Szkoła Zawodowa w Dęblinie.

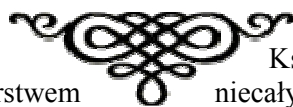
Marta Wołosik

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

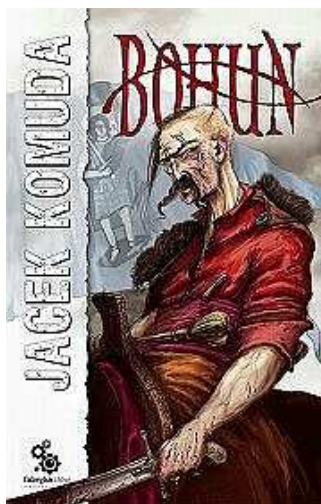
Bohun

Dzikie Pola w XVII wieku były wielkim polem bitew i starć zbrojnych pomiędzy rycerstwem polskim a kozakami zaporoskimi. Żółte Wody, znany wszystkim z „Ogniem i Mieczem” Zbaraż czy Bereścieczko, to tylko niektóre z wielkich batalii na terytorium dzisiejszej Ukrainy. Podczas wojen wydarzyło się wiele strasznych i niezwykłych rzeczy. Lecz co może łączyć kozackiego bandurzystę Tarasa, Marka Sobieskiego herbu Janina, szlachcica polskiego, francuskiego banitę Danteza i pułkownika kozackiego Bohuna?

Od razu trzeba zaznaczyć, że powieść ta nie jest ani historią alternatywną, ani kontynuacją Sienkiewiczowskiej Trylogii. Komuda, korzystając z pamiętników i dzienników oraz własnej wyobraźni, spróbował odtworzyć wydarzenia z 1 i 2 czerwca 1652 roku, które miały miejsce pod Batohem. Niewiele wiadomo o samej bitwie - polskie i kozackie źródła milczą o tej masakrze, zwanej też "staropolskim Katyniem", co jest samo w sobie tajemnicze. Komuda skorzystał z tego mało znanego tematu, by stworzyć całkiem niezłą lekturę, która pozwala dobrze wczuć się w klimat polskich Sarmatów.



Książka jest krótka - można ją przeczytać w niecały wieczór. Zachęca do tego styl autora. Akcja „pędzi”, jakby ją ktoś szablą w plecy kłuł, nie ustaje ani na chwilę. Na każdej z prawie 300 stron ktoś jest nabijany na pal, kogoś nabijają na pal, jest walka, pijatyka, hulanka, rzeź czy inne, jakże ciekawe i szczegółowe opisy obfitujące w dużą ilość krwi. Nie jest to więc lektura dla ludzi, którzy mają słabe nerwy i nie lubią przekleństw (a tych jest zatrzęsienie, do tego całkiem finezyjnych). Dzięki książce można poznać nieco historię kraju, co z wiadomych powodów może się przydać.

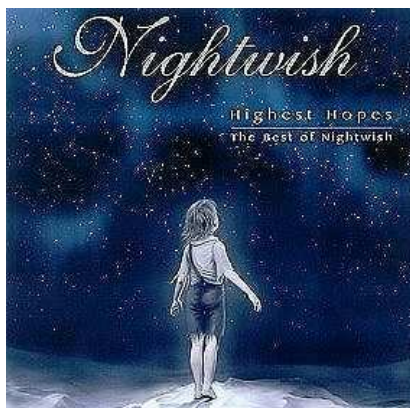


Wadą "Bohuna" są opisy postaci, zwykle ograniczające się do ubioru i rozlicznych blizn, co jest na dłuższą metę nużące i tworzy wrażenie zbytniego pośpiechu, jakby autor nie miał czasu tych opisów rozbudować. Książka jest przyjemna i jeśli ma się wolny wieczór i chciałoby się coś przeczytać, to można śmiało po nią sięgnąć. Dodatkowym smaczkiem jest mały słowniczek pojęć i wyjaśnień na końcu książki. Polecam, ale nie gorąco.

Paweł Oliferuk

Nightwish - Highest Hopes

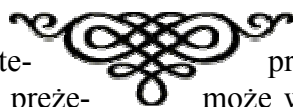
Co powstanie, jeśli stworzymy zespół z grupki zatwardziały, fińskich metalowców-wikingów, pary skrzypiec, szczypty fantastyki oraz śpiewaczki operowej, której głos mógłby spokojnie rozbijać szkło? Nightwish, a dokładniej - "stary" Nightwish. „Nightwish” to grupa power-symphonic-gothic-opera metalowa (ostatnio panuje moda na łączenie różnych podgatunków...), która ostatnio przeżyła rozłam. Zdaniem niektórych, do których należę i ja, zniszczył on całą magię i czar grupy. Mam na myśli odejście z zespołu wokalistki Tarji Turunen, kobiety, której głos wywołuje ciarki na plecach (jest sopranem lirycznym i jej głos sięga nawet 3 oktaw... cokolwiek miałyby to znaczyć. Aż tak się na muzyce nie znam). "Highest Hopes" to płyta, która jest składanką, typowym "DeBestOf", który zwykle jest po prostu skokiem na kasę, nadzieją na zarobienie paru dolarów więcej. Nawet jeśli tak jest to... tego po prostu nie widać. Na płycie



znajdują się najlepsze utwory zespołu. Zaczynają z przytupem od "I Wish I Had An Angel", dalej są takie perełki, jak "The Kinslayer" i "Stargazers", czy bardziej subtelny "Ever Dream", kończąc na miazdzącym wręcz i kultowym "Wishmaster", będącym piosenką tak bardzo gothic metalową, jak tylko można. Oprócz wymienionych są też inne, równie dobre kawałki, które są małymi dziełami sztuki w swoim gatunku. Z ciekawszych instrumentów wykorzystywanych przez grupę trzeba wymienić organy i klarnet (wyobrażacie sobie klarnet w kompozycji metalowej?), które dają ciekawe połączenie z klasycznymi, ostrymi power metalowymi riffami. Piękny wokal, szybkie solówki, melodyjność i świetne wykonanie to synonimy „Nightiwsha”. Trzeba tutaj zacytować Garfielda - można ich lubić, można nienawidzić, ale nie można pozostać obojętnym.

Paweł Oliferuk

Iniemamocni



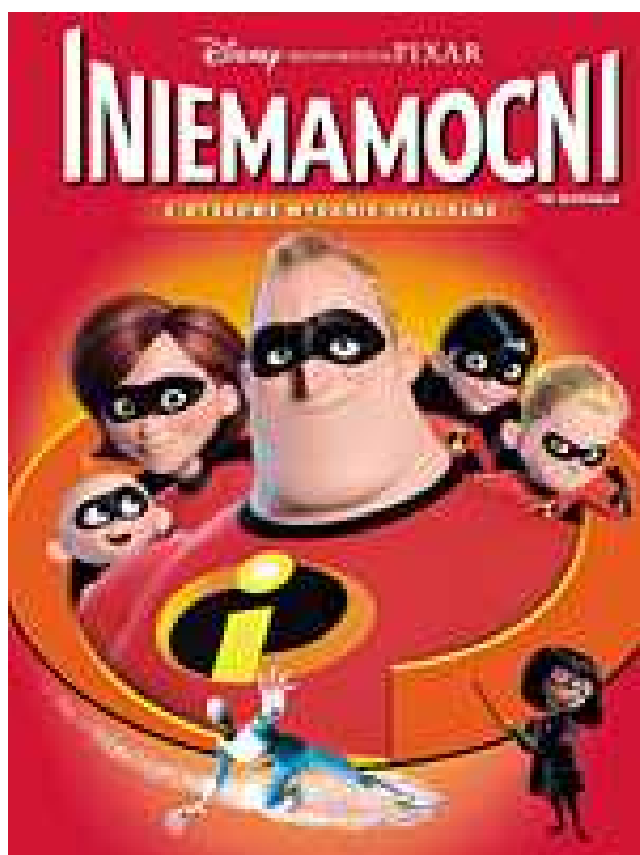
Na czym polega życie superbohatera? Na ratowaniu świata z każdej opresji, przeżeniu muskuł, ale też na szukaniu zwykłej pracy w biurach, przypadkowym krzywdzeniu swoich przełożonych i zajmowaniu się zwariowaną rodziną. Taki model bohatera pokazało nam studio „Pixar”, twórca „Dawno temu w trawie” i „Gdzie jest Nemo?”.

Bob Parr i jego żona Helen prowadzą spokojne i niestety nudne życie na przedmieściach. Bob jako głowa rodziny zarabia na życie pracując w firmie ubezpieczeniowej, a Helen zajmuje się domem i trójką rozbrykanych dzieci. Małżeństwo było kiedyś znane jako Elastyna i Iniemamocny, dwójka superbohaterów. Jednak gdy świat przestał potrzebować ich pomocy, usunęli się w cień, by prowa-

przykład osobę Bob’a. U niektórych ludzi może wywołać śmiech budowa jego ciała, gdyż tors w porównaniu z nogami jest olbrzymi. Ale to sprawia, że film o wiele ciekawiej się ogląda. Warto zwrócić uwagę na znakomity dubbing. Usłyszymy między innymi Piotra Fronczewskiego, Piotra Gąsowskiego, Danutę Stenkę i Stanisława Tyma.

Czy warto obejrzeć ten film? Zdecydowanie tak! Świetny dubbing, ciekawy scenariusz oraz spora dawka humoru sprawi, że ten film z przyjemnością obejrzą i młodszy widzowie, jak i ci starsi. Gorąco polecam. Może ktoś jeszcze szaleje na punkcie umięśnionych facetów w rajtuzach?

Sebastian Łaszczych



dzić spokojne życie. Wszystko się zmienia, kiedy Bob odbiera telefon od tajemniczej kobiety, oferującej mu powrót do dawnego zawodu. Czy pan Iniemamocny uratuje znów świat? Przekonacie się sami.

Animacja filmu jest bardzo dopracowana. Niektórzy bohaterowie są karykaturami ludzi. Weźmy na

Pisać każdy może

Zimna,
przeziębnięta kroplami deszczu.
Idę
pośród mokrych plam
na ulicach.
Brak Ciebie
jest tak odczuwalny.
Ratunek
jest tylko w Tobie.

Let's speak English

An April's meeting of Comenius partners In Poland

In November 2007 me and my three friends were in the Italy on the frames of Comenius program. The time come and Italian and English students visited our country.

workshops on how to make prosphora. It was made by an orthodox priest's wife. She told us about the symbols connected with this kind of bread.



Next, we went shopping. I was very surprised because my Italian friend didn't want anything to buy, only cosmetics like a lipstick or eyeshadow. After this strange shopping, we had dinner and some free time. At 3 p.m. we went to the "Teacher's House" for the rehearse of the power point presentation and performances by all the parties. And at 5 p.m. we could start gala evening. It was very nice for me.

On the 16th April 2008 we had to go to Warsaw by bus to meet our friends. Firstly, we went to the airport to meet the English students and theirs two teachers. Next, we went to the Polish – Italian Embassy in Warsaw to welcome the Italian students. There we watched a performance about sharlatan doctor and we could also hear something about the recipe book which we have been working on for three years. We arrived in Bielsk at about 1a.m. on the 17th of April. Me and my friend Marianna were taken by my mother. When we came to my house, we went to sleep.

Thursday. That day we visited our school with the students from Altamura and Otley. We also observed various lessons and the visitors could get to know our teachers. At about 11 we went to visit Supraśl, where we saw the Orthodox icons museum. It was very beautiful but I don't think that it was so enjoyable for our friends. Next, we went to Tykocin by bus. There we could see a Jewish temple. After that trip, we had dinner at a restaurant. Then, everybody returned to the hotel and their families. The teenagers had some free time and they went to pubs.

Friday. We didn't have to get up early. At 9.15 we had to be at school. There were the

The English performance made a good impression on me. The teenagers presented the sketch about the black death. It was very funny. The Italian students presented the same sketch as it was in Polish – Italian Embassy. The Polish performance showed a towel and its meaning. After those scenes the teachers from England, Italy and also from Poland could speak about the Comenius program. The last day in Poland for Italian students ended.

Saturday. We had to get up early because we made farewells to the Italian quests at about 6.30. At 1 p.m. the Polish and the English teenagers, and the teachers departed to Siolo Budy to see how to make dumplings. There we also should had a bonfire, but we didn't because of the bad weather. We arrived home at 6.30 p.m.

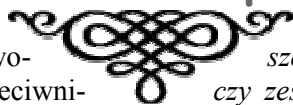
Sunday – 9 p.m. We had to say goodbye to our English friends but I hope that we will see each other in the future.

I think that all the teenagers and teachers had a good time in Poland. I suppose that they will come to us once again and they will mention us very good.

Magdalena Kryńska

W naszych oczach

Świat disco polo



Muzyka disco polo przyciąga rzesze zwolenników, jak i gromadzi zatwardziałych przeciwników. Dla wielu jest „karykaturą muzyki”, kiczem, przedmiotem żartów, dla innych – oryginalnym gatunkiem muzycznym. Od niedawna przeżywa swoisty renesans, czym wzbudza ożywione, niekiedy kontrowersyjne, dyskusje.

29 lutego 1992 roku w Pałacu Kultury i Nauki odbyła się pierwsza Gala Piosenki Popularnej i Chodnikowej i ta data uważana jest za początek boomu na disco polo. Dość pogardliwe określenie „muzyka chodnikowa” wzięło się od tego, że początkowo kasety z utworami disco polo sprzedawane były wyłącznie na bazarach. Jednak disco polo szybko awansowało z bazarów i dyskotek do telewizji. Takie przeboje jak „Bara bara”, „Majteczki w kropeczki”, „Jesteś szalona” zdominowały w latach 90. polski rynek muzyczny. Płyty z wpadającymi w ucho prząsłymi melodiami i prostymi, często grafomańskimi tekstami, sprzedawały się w milionowych nakładach.

Na przełomie XX i XXI wieku popularność muzyki disco polo malała, by załamać się w 2002 roku. Tak pisze Krzysztof Skiba z zespołu „Big Cyc”: „Disco polo zdechło. Już od paru lat miało się źle, ale teraz wyciągnęło kopyta jak krowa rażona piorunem i zdechło. Symbolicznym gwoździem do trumny stał się fakt usunięcia sztandarowego programu muzyki discopolowej „Disco Relax” z anteny Polsatu. A było tak pięknie i tak cudownie. Miliony sprzedanych płyt, tłumy na koncertach i „Disco Relax” z oglądalnością lepszą niż seriale „Dynastia” i „Klan” razem wzięte. Słyszałem o proboszczach, którzy przesuwali godziny niedzielnych mszy, aby lud mógł sobie obejrzeć „Disco Relax”, a w nim najnow-

sze hity gwiazd gatunku, czyli Shazzy, Boysów czy zespołu Bayer Full. Disco polo było nie tylko gatunkiem muzycznym, ale także czymś w rodzaju fenomenu narodowego”.

Od ok. 2006 roku widoczne jest „zmartwychwstanie” disco polo na polskim rynku muzycznym. Odradzające się disco polo znalazło odbiorców nie tylko wśród swoich stałych, wiernych słuchaczy, ale także wśród ludzi młodych np. studentów. Wystarczy spojrzeć na repertuar juwenaliów uczelni wyższych największych polskich miast, w których gwoździem programu były występy najbardziej znanych zespołów disco polo.

Współczesny student najlepiej bawi się właśnie przy takiej muzyce. Gdańskie Neptunia w 2006 roku były nieudane, bo organizatorzy zaprosili zespoły grające rocka i reggae. W następnym roku sprowadzono studentom tych, których kochają najbardziej: zespół Boys, Mandarynę, Evę Sonnet i Ivana Komarenkę. Studenci byli zachwyceni: koncert przyciągnął 9 tys. fanów. W 2006 roku na juwenaliach w Olsztynie Boys grał dla 40 tys. osób.

Dlaczego piosenki disco polo są tak popularne? Być może dlatego, że świat w nich przedstawiony wygląda różowo, nie ma w nim większych problemów, a nawet jeśli już są, to można je w prosty sposób rozwiązać: bawiąc się i tańcząc do białego rana. Zresztą zabawa i taniec to jedyne czynności, jakimi można się zajmować. Praca nie wchodzi w grę. Po co pracować, skoro „szmal” sam rośnie nam w portfelu. Nie można „wymiękać z kasy”, trzeba „wałnąć drina lub klina”, nałożyć „gajer”, pojechać „furą na jump”, „pobujać się” w lewo, w prawo, zresztą wszystko jedną w którą – oby był klimat i oby „wyrwać laskę piękną jak milion dolarów”, a problemy zostawić na później. Po co się teraz martwić, skoro już „zegar daje znak”, że starość nadchodzi. Przecież życie to są chwile, tak ulotne jak motyle...

Z drugiej strony świat jednak nie jest już taki słodki. A to za sprawą tych bezdusznych kobiet czy dziewcząt, które porzucają, odchodzą, zostawiają i co najistotniejsze – nie kochają. Co ma robić biedny, zakochany, opuszczony i samotny mężczyzna w takim okrutnym świecie? Nic, tylko siedzieć na wietrze i patrzeć nocą w niebo pełne gwiazd. A w ich „otchłani” ujrzyć twarz, tej jedynej, wymarzonej, wyśnionej, której obraz pozostanie „na dnie serca”, „na dnie oczu”, do końca życia. Bo przecież to „uczucia płynące w żyłach”, mimo że niosą cierpienie to dają też siłę, by kolejny raz wstać i... nałożyć „gajer”, pojechać „furą na jump”, „wyrwać laskę”...

Moim zdaniem koło się zamyka. Twórcy piosenek

W naszych oczach

disco polo najczęściej odwołują się do szczęśliwych momentów życia – do zabawy, radości, odpoczynku, ale też do uczuć, emocji związanych z przeżyciami miłosnymi, które często nie są już tak pozytywne. Właśnie dzięki temu zyskują sobie nowych fanów wśród młodego pokolenia. Dawniej „wszyscy Polacy to jedna rodzina, starszy czy młodszy chłopak czy dziewczyna”, a dziś zamiast „majteczek w kropeczki”, mamy „furę”, „komórę”, „gajer”, „bajer” i „dziewczyny piękne jak milion dolarów”. Zespoły disco polo też idą z duchem czasu. I wychodzi im to coraz lepiej, co widać na większości dyskotek – nie tylko tych odbywających się w wiejskich remizach, ale też w tych najbardziej ekskluzywnych, w największych polskich miastach.

„Muzyka – kąpiel duszy” – są to słowa łotewskiej pisarki - Zenty Mauriny. W przypadku disco polo, muzyka to najwyżej zimny prysznic w niezbyt czystej łaźnicy. Widząc słownictwo, jakim napisane są teksty piosenek disco polo, można zadać pytanie: dlaczego ludzie słuchają takich bzdur, wymyślonych na poczekaniu, zrymowanych „na siłę”, być może nawet podczas spożywania alkoholu? Otóż zwykli, przeciętni obywatele, aby

dobrze się bawić nie potrzebują poezji śpiewanej, która niesie ze sobą jakieś szlachetne przesłanie, nad którym trzeba się jeszcze zastanawiać, a to przecież męczące. Muzyka disco polo służy właśnie odpoczynkowi, mimo iż prezentuje niski poziom kultury.

Jeśli chodzi o młodzież, bawiącą się w dyskotekach, odpowiedź jest jeszcze prostsza. Nikomu niepotrzebny jest nawet tekst piosenki, aby dobrze się bawić. Najważniejsza jest skoczna melodia, odpowiedni rytm i przynajmniej dwuwersowy, góra czterowersowy, łatwy do zapamiętania refren, aby można go było wykrzyczeć razem z tłumem. Większość młodych ludzi, nieważne czy są z Szepietowa, Białegostoku, Warszawy, Łodzi czy Krakowa ma podobne oczekiwania, jeśli chodzi o dyskotekową rozrywkę – ma być głośno, skocznie a nawet śmiesznie. A te kryteria spełnia muzyka disco polo.

Miłość odchodzi słysząc znów z Twoich ust
Zawsze prawda miała jakiś sens
Te dni jak bajka piękne jak tysiąc róż
Ty się śmiałaś zawsze no i cześć
Bez sensu? Ale rytmicznie. I to wystarczy...

Łukasz Wieremiejuk

Młodzieżowy bon - ton czyli jak to jest z młodzieżową kulturą

Z młodzieżową kulturą bywa różnie. Ile typów osobowości, tyle odniesień do kultury. Wiele wynosi się z domu, obserwując rodziców i ich zachowanie. Niektóre mamy już swoich kilkuletnich synków uczą kultury wobec kobiet, np. przepuszczania ich w drzwiach i ustępowania im miejsc. Tacy mali chłopcy zazwyczaj wyrastają na dorosłych dżentelmenów. To samo jest z dziewczynkami. Nauczone w dzieciństwie odpowiedniego zachowania w towarzystwie, zachowują się tak samo w dorosłym życiu. Nie oznacza to oczywiście, że gdy czegoś nie nauczymy się w domu, to nie będziemy tego umieć. Często do lepszego zachowania nakłaniają nas koleżdy i koleżanki. Przecież każdemu z nas głupio, gdy powie coś niestosownego w towarzystwie i w myślach każdy nazywa go „prymitywem”. Zdarzają się jednak wyjątki, które uparcie uważają, że „rzucanie mięsem” na prawo i lewo jest totalnie odłotowe i totalnie cool. Większość jednak uważa, że to co najmniej żalosne i świadczy o niskiej kulturze takiej osoby.

Wiele cennych wskazówek, jak się należy za-

chować, daje obserwowanie innych ludzi. Weźmy taki przykład: w autobusie młody chłopak ustępuje miejsca starszce i ta posyła mu ciepły uśmiech. Kto nie chciałby zobaczyć takiego uśmiechu przeznaczonego właśnie dla niego? Obecnie często możemy obserwować takie pozytywne zachowania młodzieży. Jednak nie zawsze jest tak kolorowo. W naszych parkach, pubach i dyskotekach pełno jest pijanej i chamskiej młodzieży, która za nic ma elementarne zasady kultury. Młodzi trzymają się swojej zamkniętej grupy, w której wszyscy są tacy sami. Dla takich młodych ludzi kulturalne zachowanie jest czymś wstydliwym, wręcz „obciachowym” i to zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt.

Według mnie więcej jest kulturalnych młodych ludzi, których zachowanie wywołuje uśmiech na twarzy. Być może czasami ironiczny ze strony niektórych ich kolegów i koleżanek, ale to nie moja wina, że brak im jakiegokolwiek ogłady i o ile sami tego nie robią, to mogliby chociaż nie zniechęcać do tego innych.

Marta Wołosik

Języki obce - strata czasu czy cenna umiejętność?

Wielkimi krokami zbliżają się upragnione przez wszystkich wakacje. Każdy z nas już teraz planuje, co będzie robił całe dwa miesiące. Wiele osób wyjedzie zagranicę, inni spędzą czas wolny w Polsce. Jednak gdziekolwiek byście nie byli, na pewno poznacie mnóstwo nowych osób. Czasami może pojawić się problem, a mianowicie bariera językowa. Co zrobić, by bez trudności porozumieć się z cudzoziemcem?

Oczywiście najłatwiej dogadać się po angielsku. Na całym świecie jest on językiem ojczystym dla około 400 milionów ludzi. Aż 1,2-1,6 miliarda osób posługuje się językiem angielskim jako językiem obcym. Język angielski jest bardzo pomocny podczas wyjazdów zagranicznych, jednak coraz częściej (nawet w Bielsku !!!) można usłyszeć „Excuse me!” z pytaniem o drogę.

Kolejnym coraz bardziej popularnym językiem jest język rosyjski. Już nie tylko na wschodzie Polski jest on znany. Przykładem może być jedno z warszawskich liceów ogólnokształcących, gdzie od następnego roku szkolnego powstaje pierwsza w Polsce klasa rosyjskojęzyczna. W języku rosyjskim porozumiemy się niemal w każdym kraju środkowo- wschodniej Europy.

Bardzo popularne także języki: francuski, hiszpański, grecki, arabski. Są one wykorzystywane podczas podróży do Grecji, Egiptu, Turcji, Tunezji, Hiszpanii i na Cypr, czyli do ulubionych krajów wypoczynkowych Polaków.

Najłatwiejszym sposobem na naukę języka obcego jest szkoła. Jeżeli jednak w szkole nie są nauczane języki, które chcielibyście opanować, pozostają specjalne szkoły

językowe. W bielskich szkołach można uczyć się języków: angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Cena takiego kursu, trwającego prawie cały rok szkolny, wynosi około 1000 zł.

Kolejnym sposobem na naukę języka obcego są wakacyjne obozy językowe. Zagraniczne wyjazdy tego typu polegają na tym, że mieszka się u rodziny np. angielskiej, a grupy są podzielone tak, by było w nich jak najmniej osób z tego samego kraju. Zmusza to kursantów do nieustannego posługiwania się językiem obcym. Ceny takich dwutygodniowych obozów wahają się od 1500 do 2500 złotych. Zdaniem wielu osób takie wyjazdy są z jedną z najlepszych metod nauki języka obcego.

Jeżeli jednak wolicie uczyć się w domowym zaciszu, można skorzystać z kursów językowych dla samouków. Jednak ta metoda przeznaczona jest raczej dla osób wytrwałych i systematycznych, gdyż to sami musimy „pilnować” naszych postępów w nauce. Takie kursy są dostępne w każdej księgarni, a cena jest stosunkowo niewielka - 30-60 złotych.

Sposobów na naukę języków obcych jest wiele i każdy może znaleźć coś dla siebie. Najważniejsze jednak są chęci, a nie pełny portfel.

Nauka języków obcych to bardzo opłacalna inwestycja. Jeżeli nawet nie interesują was dobre stopnie, to warto po wakacjach wziąć się do pracy i szlifować chociażby jeden język. Mam nadzieję, że już na tych wakacjach będziecie mieli okazję na własnej skórze przekonać się o potrzebie nauki języków obcych.

DzO

Wrażenia po pracy w gazetce

Na czym minął ostatni rok szkolny? Na pewno na nauce, poznawaniu osób z klasy oraz na przetrwaniu pierwszych 10 miesięcy w całkiem nowym środowisku szkolnym. Ale niektórzy spędzili ten czas na pracy w szkole, tak jak redakcja naszej gazetki. Czy mi, pierwszoklasiście, przypadło to do gustu? Przyznam szczerze, że tak. I to bardzo.

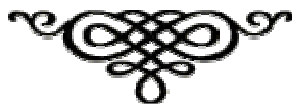
Pierwsze artykuły, przyznaję to bez bicia, nie były najwyższych lotów. Powoli dopasowywałem się do tempa pracy w redakcji, musiałem nadążyć z pisaniem kolejnych tekstów i recenzji. Ale z czasem szlifowałem swoje zdolności dziennikarskie. Nie każdemu czytelnikowi przypadły one do gustu, tego mogę się domyślać, ale wiem, że są osoby, którym czytanie moich tekstów sprawiło przyjemność. Dobrą pomocą w pisaniu były opinie niektórych uczniów. Dzięki nim wiedziałem, co było złe w ostatnich artykułach i co można zrobić, by następne były jeszcze lepsze. Dziękuję im za to.

Jeśli chodzi o recenzje filmowe to starałem się wybierać dobre tytuły, pasujące do ogólnego gustu uczniów naszej szkoły. Często spotykałem się z pozytywnymi opiniami moich recenzji. Dużą przyjemność sprawiły mi opinie nauczyciel. Wracając do filmów, to muszę przyznać, że ciężko było wybrać wśród tylu tytułów. To powodowało, że wena czasami mnie opuszczała, gdyż nie wiedziałem, o czym mam pisać. Ale to „uczucie” szybko mijało i pojawiały się teksty, nad którymi „męczyłem się” w domu.

Czy zamierzam pracować w gazetce w przyszłym roku? Z wielką przyjemnością i zamierzam być jeszcze lepszym „redaktorem”. Czy mi się uda? Wszystko wskazuje na to, że tak. Ale o posadzie redaktora naczelnego mogę raczej marzyć, ale kto wie...)

Sebastian Łaszczych

Sowizdrzalski kodeks ucznia



Ucznia kodeks się przydaje, więc ja taki oto rymowany wam daję.
Zasada pierwsza, nie dawaj nigdy nauczycielowi sposobności,
by rozkazywał ci w całej swej wielkości.
Nigdy go nie słuchaj, bo prawda jedyna to taka,
że jego słowa to czysta kpina.
Zgodnie z zasadą ekologów pisaniem w zeszytcie
tylko narobisz sobie w lesie wrogów.
Pamiętać należy, że każde drzewo, co w ziemi zagłębione
niedługo ścięte zostanie i na zeszyt przerobione.
Dlatego też zeszyty w ziemi zakopać należy,
ażeby drzewo po śmierci spokoju zaznało,
a nie długopisem zarysowane zostało.
A jeżeli coś nabroisz,
najlepiej zrobisz, gdy zamiast w pokorę
to w kałasznikowa się uzbroisz.
Wtedy magazynek załadujesz i całą serię w ścianę wyprujesz.
I choć nauczyciel przerażony,
to honor obroniony.
Kolejna zasada jest taka,
żeby kupić sobie składaka.
A potem robić składakiem w szkole śmiganie co śniadanie,
bo każdy mądry ci to powie,
że sport o poranku to samo zdrowie.
Ustępować nikomu nie należy,
bo kto w te słowa wierzy,
ten wysoko mierzy.
Zamiast ustępować, lepiej komuś jakiś żart zgotować.
Plecaki pochować, włosy komuś zapalniczką zgotować,
pieprzu do zupy dosypać.
A wszystko to, żeby z nudów nie zdychać.
Na przerwach dziewczyny popychać należy,
ażeby wiedziały, że samiec wyżej od nich w szkolnej hierarchii leży.
Te wszystkie zasady spisane zostały,
abyście drogie dzieci wiedziały,
że uczniom w głowach nie tylko głupoty i kawały!

Dawid Sosniuk

Teksty nauczycieli i uczniów



N: Podaj imię słynnego rycerza polskiego który walczył pod Grunwaldem.

Tego, co w przysłowiu jest i nie tylko.

U1: Ten za 19 złotych z górnej półki!

N: No, polegaj jak na...?

U2: ...Sobieski?

N: Szliście na całe gardło!

N: Ja już na ciebie nagadam! Ty...

U: Ostro.

N: Będzie ostrzej.

N: Uwaga już ci wisi na włosku!

N: Widzisz w Polsce Słońce w zenicie?

U: No.

N: No to chyba jak się przekręcisz.

N: Jesteście za duzi na konkursiki.

N: Polska nie pokazuje się na mapie, bo jest rozebrana. (o okresie rozbiorów)

U: Kiedy pan chętnych pyta?

N: W sierpniu.

N: Kto przeczytał, niech spróbuje usiąść, na prosto.

U: Może się pan przesunąć?

N: W którą stronę?

U: W lewo.

N: A mogę w prawo?

U1: Ale tutaj jest strasznie gorąco.

U2: To otwórz torbę.

N: Jak nazywają się te kąty?

U: Odpowiadające.

N: Komu?

U: Ja nie chciałam użyć tego słowa.

N: Ale to słowo przecież nie jest zbredzone.

N: A tu na rękę, to rozumiem, jakaś notatka własna?

N: Pała się należy!

U: Za co?

N: Za darmo!

N: Z koleżanką umawiaj się po szkole.

Matematyka ważniejsza niż życie. Po szkole...